

A. Ź.

Przegląd prasy prawniczej

Palestra 6/5(53), 75-80

1962

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

PRZEGLĄD PRASY PRAWNICZEJ

Zeszyt marcowy „Państwa i Prawa” otwiera artykuł Sylwestra Zawadzkiego pt. „Aktualne problemy nauki prawa”. W związku z uchwałami XXII Zjazdu KPZR Autor porusza zagadnienie roli nauk prawnych w budownictwie socjalizmu w Polsce. W swych rozważaniach szczegółowych artykuł stanowi — wg słów autora — próbę wyciągnięcia pewnych ogólnych wniosków z rozwoju nauki prawa w ostatnim pięćleciu.

Zatrzymajmy się na chwilę nad poruszonym przez S. Zawadzkiego problemem zakresu krytyki obowiązującego prawa. Autor zwraca uwagę na to, że w okresie „kultu jednostki” fakt, iż prawo jest jak najściślej związane z polityką, był wykorzystywany do „zawężenia marginesu dyskusji w nauce prawa; w praktyce bowiem każda krytyka obowiązującej normy prawnej może się spotkać z zarzutem, że oznacza krytykę usankcjonowanej przez prawo linii politycznej” (str. 388). Zdaniem S. Zawadzkiego „charakter wzajemnych stosunków nauki prawa i polityki nakazuje zwracanie szczególnej uwagi zarówno na to, aby krytyka obowiązującego prawa i judykatury była dokonywana z pełnym poczuciem odpowiedzialności, w oparciu o solidną naukową argumentację, jak i w nie mniejszym stopniu na to, aby nadmierna ostrożność nie prowadziła do osłabienia ostrza krytyki, niezbędnego do doskonalenia prawa i umacniania socjalistycznej praworządności. Doświadczenie wykazało, że wraz z rozwojem krytyki, podobnie jak w ogóle z rozwojem socjalistycznej demokracji, łączą się nie tylko pozytywne, ale również pewne ujemne zjawiska. Byłoby rzeczą niesłuszną niedostrzeganie czy wręcz negowanie niebezpieczeństwa, jakie może rodzić nadużywanie prawa do krytyki również w naukach prawnych. Trzeba jednak stwierdzić, że w ostatecznym rachunku, po zliczeniu wszystkich plusów i minusów, ryzyko krytyki opłaca się (...). Trzeba również zdawać sobie sprawę — kontynuuje S. Zawadzki — że niewiele może pomóc obrona autorytetu normy prawnej w drodze ograniczenia swobody jej krytyki, gdy straciła ona ten autorytet wskutek przeżycia się. Nie można się oprzeć również w niektórych wypadkach wrażeniu, że mamy do czynienia ze zjawiskiem nadmiernej wrażliwości na krytykę. Tęgo rodzaju zjawiska, nawet gdy mają charakter sporadyczny, utrudniają przewyciężenie do końca konsekwencji kultu jednostki” (str. 388—389).

Przytoczmy jeszcze jeden fragment artykułu, dotyczący prawa do krytyki nauki prawa przez praktykę. „Wolność dyskusji i swoboda krytyki — pisze S. Zawadzki — nie może oznaczać jedynie prawa do krytyki dla naukowców w stosunku do praktyki; nie może wyłączyć prawa przedstawicieli praktyki do krytykowania nauki. Podobnie jak praktykowi, również i naukowcowi grozi jednostronność podejścia. Tak jak praktyka ma tendencje do koncentrowania uwagi na bieżących zagadnieniach, podobnie nauka, mając przed oczyma idealny model, może niedostatecznie uwzględniać istniejące w konkretnej sytuacji możliwości jego realizacji. W toku praktycznej działalności najlepiej uwydatniają się zarówno silne, jak i słabe strony teorii” (str. 391).

*

Problem zakresu tajemnicy adwokackiej porusza Roman Łyczywek w artykule pt. „Tajemnica zawodowa obrońcy” („Państwo i Prawo” nr 1).

Autor podkreśla, że obowiązek zachowania tajemnicy ze strony obrońcy oskarżonego wynika z mocy samej ustawy (konkretnie z art. 53 prawa o ustroju ad-

wokatury), a nie z umowy między oskarżonym a obrońcą, i w tym sensie stanowi *ius cogens*, a nie *ius dispositivum*. Zakres obowiązku tajemnicy zawodowej jest bardzo szeroki i obejmuje „wszystko”, o czym obrońca dowiedział się z tytułu wykonywania zawodu adwokackiego.

Z kolei R. Łyczywek zajmuje się kwestią, jakiemu dobru prawnemu służy ten obowiązek. Niewątpliwie, chodzi przede wszystkim o interes oskarżonego. Błędem byłoby jednak — zdaniem autora — stać na stanowisku, że istniejący po stronie obrońcy oskarżonego obowiązek tajemnicy chroni jedynie interes oskarżonego. Obowiązek tajemnicy adwokackiej chroni również interes państwa. Niewątpliwie w interesie wymiaru sprawiedliwości, a zatem w interesie państwa jest zachowanie w tajemnicy wszystkiego, o czym adwokat dowiedział się w związku z wykonywaniem obowiązków zawodowych. Natomiast błędny wydaje się pogląd autora, że obowiązek ten wiąże się ściśle z dekretem o tajemnicy państwowej i służbowej oraz z przepisem art. 159 k.k. (str. 106—107).

Nie przytaczamy tu wielu innych wywodów Autora, albowiem ich niejednokrotnie wysoce sporny charakter wymagałby szerszego omówienia. Zatrzymamy się natomiast jeszcze nad tym ustępem artykułu, w którym R. Łyczywek zastanawia się, jak powinien zachować się obrońca, gdy oskarżony przyznał mu się do winy, w toku jednak przewodu sądowego zaprzecza, jakoby był winny. „Nie przesądzając tu kwestii, czy w takiej sytuacji obrońca powinien nadal bronić takiego oskarżonego, trzeba stwierdzić — konkluduje Autor — że złożone obrońcy w zafaniu przyznanie się oskarżonego do winy w każdym wypadku musi być chronione obowiązkiem tajemnicy zawodowej obrońcy. Na odmiennym stanowisku stała jedynie częściowo adwokatura hitlerowska” (str. 111).

*

Problem zakresu tajemnicy zawodowej adwokata porusza również Andrzej Murzynowski w artykule pt. „Z zagadnień postępowania dowodowego na rozprawie głównej”, zamieszczonym w dziale „Wymieniamy doświadczenia” w numerze marcowym „Nowego Prawa”.

Autor zastanawia się nad zagadnieniem, czy można przesłuchać adwokata w charakterze świadka w celu stwierdzenia okoliczności, o których dowiedział się jako pełnomocnik powoda cywilnego. Kwestia jest sporna. I tak np. Z. Krzemieński w artykule zamieszczonym na łamach „Palestry” (nr 10/1959, str. 35—37) wyprowadza z artykułu 53 ustawy o ustroju adwokatury wniosek o bezwarunkowym zakazie przesłuchiwania adwokata jako świadka o których dowiedział się przy wykonywaniu pomocy prawnej w każdym charakterze, a więc także w charakterze pełnomocnika pokrzywdzonego.

A. Murzynowski reprezentuje pogląd odmienny. Jego zdaniem — zgodnie z art. 91 lit. b) k.p.k. — nie wolno przesłuchiwać jako świadka „tylko obrońcy oskarżonego co do faktów, o których się od niego dowiedział przy wykonywaniu pomocy prawnej” (str. 396). Zakaz ten — zdaniem Autora — „wykracza poza granice jednego tylko procesu karnego i dotyczy adwokata, który spełniał funkcję obrońcy oskarżonego zarówno w danej (aktualnie rozpoznawanej sprawie), jak i w każdej innej (zakończony lub będącej jeszcze w toku) sprawie karnej. Zakaz przesłuchania w charakterze świadka — stwierdza następnie A. Murzynowski — nie obejmuje natomiast adwokata, który dowiedział się od swego klienta o pewnych faktach wówczas, gdy spełniał funkcję jego pełnomocnika” (tamże).

Autor zaznacza, że można — oczywiście — krytykować obecne brzmienie przepisów k.p.k., które stwarzają zbyt wąski zakaz naruszenia tajemnicy adwokackiej przez organy wymiaru sprawiedliwości. Niemniej jednak nie ma „prawnych podstaw do twierdzenia, że zakaz przesłuchania adwokata w charakterze świadka ma już w tej chwili tak szeroki zakres, w jakim prawo o ustroju adwokatury zobowiązuje adwokata do zachowania tej szczególnej postaci tajemnicy zawodowej. Art. 91 lit. b) k.p.k. — stwierdza A. Murzynowski — jest przepisem szczególnym w stosunku do art. 53 prawa o ustroju adwokatury, wprowadzony zaś w nim zakaz dowodowy unormowany został w sposób całkiem samodzielny (bez powoływania się na treść art. 53 prawa o ustr. adw.) i wyczerpujący. Art. 91 lit. b) k.p.k. jest ponadto przepisem wyjątkowym (...), który nie powinien być poddawany interpretacji rozszerzającej” (str. 396—397).

Konsekwencją takiego stanowiska jest dalsza myśl Autora, że „adwokat, który nie korzysta z zakazu przesłuchania go w charakterze świadka (jako np. pełnomocnik pokrzywdzonego), może i powinien ubiegać się (...) o zwolnienie go od obowiązku składania zeznań na okoliczności objęte tajemnicą adwokacką, powołując się na treść art. 92 § 2 k.p.k., który przewiduje możliwość (nie konieczność) takiego zwolnienia dla osób zobowiązanych do zachowania wszelkiego rodzaju tajemnicy zawodowej, tj. również do zachowania tajemnicy adwokackiej” (str. 397).

Stanowisko A. Murzynowskiego — jak już wyżej zaznaczyliśmy — jest niewątpliwie dyskusyjne. Dlatego też warto w tym miejscu przytoczyć fragment „Zbioru zasad etyki adwokackiej i godności zawodu” z 1961 r. traktujący o interesującym nas zagadnieniu. Otóż § 18 „Zbioru” wyraźnie stanowi, iż „Będąc obowiązany do zachowania tajemnicy zawodowej, adwokat nie może składać zeznań jako świadek na stwierdzenie okoliczności, o których dowiedział się w związku z wykonywaniem zawodu, ani też ujawniać akt własnych w prowadzonej przez niego sprawie. Obowiązek zachowania tajemnicy zawodowej trwa, choćby stosunek pomiędzy adwokatem a klientem został rozwiązany”. Zupełnie analogicznie kwestię tę ujmują postanowienia uchwały Wydziału Wykonawczego NRA z dnia 21.XI.1958 r.

*

W tym samym artykule Andrzej Murzynowski zajmuje się m.i. jeszcze problemem, czy wolno wykorzystać w charakterze dowodu protokół przesłuchania oskarżonego jako świadka. Sprawa jest o tyle aktualna, że w niedawno opublikowanej uchwale z dnia 13 lipca 1961 r. (sygn. VI KO 39/61 — OSPiKA nr 12/61) Sąd Najwyższy uznał dopuszczalność posługiwania się przez sąd tego rodzaju dowodem (tj. protokołem przesłuchania oskarżonego w charakterze świadka). Autor kategorycznie stwierdza, że tego rodzaju praktykę uważa za niesłuszną i sprzeczną z przepisami k.p.k.

Zdaniem A. Murzynowskiego wspomnianego protokołu „nie można ujawnić w trybie art. 299 § 1 k.p.k. (jako protokołu zeznań świadka), gdyż nasze prawo karne procesowe wyłącza jakąkolwiek możliwość występowania przez oskarżonego w swej własnej sprawie w charakterze świadka” (str. 393). Artykuł 299 § 4 k.p.k. nie może mieć również w tym wypadku zastosowania, ponieważ „chodzi tu o sytuację, w której oskarżony składał zeznania jako świadek, tzn. nie korzystał z żadnych uprawnień przewidzianych dla niego jako dla oskarżonego (podejrzanego), a tymczasem w artykule tym przewiduje się możliwość ujawnienia w y-

jaśnienie oskarżonego (podejrzanego) złożonych przez niego w tym tylko charakterze.

Nie można wreszcie protokołu z przesłuchania w charakterze świadka osoby pociągniętej do odpowiedzialności karnej ujawnić (w jego sprawie) w trybie art. 300 § 1 k.p.k. jako urzędowego dokumentu, gdyż w ten sposób zostałyby naruszone ograniczenia przewidziane w art. 299 k.p.k. dla ujawniania szczególnych (wyraźnie przez k.p.k. nazwanych) dokumentów, jakimi są wszelkie protokoły z przesłuchania świadka i oskarżonych (podejrzanych) (...).

Praktyka ujawniania protokołów przesłuchania oskarżonego w charakterze świadka byłaby ponadto jaskrawym naruszeniem prawa oskarżonego do obrony, nierzetelnym pozbawieniem go tych uprawnień procesowych, które prawo nadaje oskarżonemu, określając dobrowolny charakter jego wyjaśnień" (tamże).

Konkluzja Autora brzmi: „Zeznania oskarżonego złożone w czasie przesłuchania go w charakterze świadka nie mogą stanowić żadnego dowodu w toczącej się przeciwko niemu sprawie karnej, a protokół dokumentujący treść tych zeznań nie może być w jego sprawie w żadnej formie ujawniony na rozprawie sądowej” (str. 394).

*

Problemy związane z przepisami nowej ustawy o spółdzielniach i ich związkach omawiane są w kilku artykułach. I tak Mirosław Gersdorf zamieszcza na łamach numeru lutowego „Nowego Prawa” artykuł pt. „Droga sądowa w sprawach ze spółdzielczego stosunku członkostwa na tle nowego prawa spółdzielczego”, a w numerze marcowym PUG-u artykuł pt. „Sytuacja prawna członków zarządu spółdzielni”. Poza tym Jerzy Ignatowicz publikuje artykuł pt. „O zastosowaniu prawa pracy do spółdzielczego stosunku pracy w świetle ustawy o spółdzielniach i ich związkach” („Nowe Prawo” nr 2).

*

Zatrzymajmy się z kolei nad kilkoma artykułami z zakresu prawa karnego materialnego. W numerze marcowym „Państwa i Prawa” znajdujemy artykuł Władysława Mąciora pt. „Odpowiedzialność podżegacza i pomocnika za przestępstwa z winy nieumyślnej”.

Wychodząc z założenia, że podżeganie i pomocnictwo to równorzędne i niezależne od sprawstwa sposoby popełnienia przestępstwa i że sprawca w sensie ścisłym odpowiadać może nie tylko z winy umyślnej, ale również i nieumyślnej — Autor stwierdza, że „nie ma żadnych podstaw ku temu, aby wykluczyć możliwą pojęciowo, realnie i konstrukcyjnie odpowiedzialność podżegacza i pomocnika z winy nieumyślnej” (str. 475). Zgodnie z przyjętą w naszym kodeksie karnym konstrukcją podżegania i pomocnictwa każda z trzech współdziałających osób, a więc tak sprawca, jak podżegacz i pomocnik, popełnia swoje własne przestępstwo, każda z nich odpowiadać może z tytułu winy umyślnej lub nieumyślnej, każda z nich wreszcie odpowiada w granicach swojej winy niezależnie od odpowiedzialności pozostałych” (tamże).

Podżegacz — zdaniem W. Mąciora — wtedy nakłania do przestępstwa umyślnego, gdy chce skutku przestępnego, choćby nie chciał go sprawca. Natomiast „do przestępstwa nieumyślnego nakłania podżegacz wtedy, czyli przestępstwo nie-

umyślne popełnia przez podżeganie wtedy, gdy chce tylko czynu drugiej osoby, ale nie chce skutku — bez względu na to, czy sprawca bezpośredni chce również tylko czynu, czy też i skutku. Podżegacz zatem odpowiadać może za przestępstwo umyślne (z winy umyślnej) lub nieumyślne (z winy nieumyślnej), popełnione w postaci podżegania, zależnie od nastawienia jego woli do skutku przestępnego, a więc zależnie od tego, czy chciał, czy też nie chciał skutku przestępnego, natomiast niezależnie od tego, co popełnia i za co odpowiada sprawca” (str. 470—471).

Autor przytacza dalej przykład (zaczepnięty z orzecznictwa Sądu Najwyższego) dokonania przestępstwa nieumyślnego w postaci pomocnictwa. Otóż Sąd Najwyższy ocenił powierzenie prowadzenia pojazdu mechanicznego osobie nieumiejącej prowadzić takiego pojazdu, gdy osoba ta spowodowała nieumyślnie śmierć człowieka, jako udzielenie tej osobie pomocy z winy nieumyślnej. W. Mąciór, polemizując w tej kwestii z A. Gubińskim, wskazuje na trafność powyższej kwalifikacji czynu dokonanej przez Sąd Najwyższy i stwierdza, że „gdyby nawet osoba nie umiejąca prowadzić pojazdu mechanicznego godziła się była na ewentualną śmierć, a więc spowodowałaby ją umyślnie, to powierzający jej ten pojazd — mimo to, a raczej niezależnie od tego — odpowiadałby za nieumyślne zabójstwo, popełnione w postaci pomocnictwa, skoro oddając swój pojazd innej osobie chciał tylko jej czynu, tj. jazdy, lub co najmniej musiał się na ten czyn godzić, ale nie chciał skutku, tzn. śmierci człowieka wynikłej z tej jazdy (...)” (str. 472).

*

„Obrona konieczna a udział w bójkę” — to tytuł artykułu Mariana Koniecznego, zamieszczonego w numerze lutowym „Nowego Prawa”. Na wstępie swych wywodów Autor nawiązuje do wydanego jeszcze w 1933 r. orzeczenia składu 7 sędziów Sądu Najwyższego, w którym przyjęto zasadę prawną, iż „z art. 240 k.k. z 1932 r. odpowiada każdy uczestnik bójki lub pobicia człowieka, niezależnie od tego, czy powinien był przewidzieć śmierć lub uszkodzenie z art. 235 lub 236 k.k.”. Zdaniem Autora, oparta na tym orzeczeniu wadliwa praktyka niektórych sądów „wpływa odstraszać na każdego, kto chciałby włączyć się do bójki w tym celu, ażeby pokonać jej kres” (str. 212).

M. Konieczny reprezentuje pogląd, że niektórym osobom uczestniczącym w bójkę należy przyznać prawo ochrony z art. 21 k.k. I tak „z prawa obrony koniecznej w bójkę — konkluduje Autor — korzysta ten, kto — nie mając zamiaru dalszego uczestniczenia w bójkę, której rozmiary przybrały tego rodzaju stan, że można było zorientować się, iż w wyniku tej bójki mogą nastąpić skutki w postaci śmierci, bardzo ciężkiego lub ciężkiego uszkodzenia ciała — ograniczył swe działanie do czynności niezbędnych, umożliwiających wycofanie się z bójki, oraz ten, kto ograniczył się do działania zmierzającego jedynie do obrony osoby niezdolnej do dalszego działania, jak również i ten, kto znalazł się w bójkę, jednakże bez zamiaru walki, i działanie swe ograniczył do niezbędnych czynności ku ochronie własnej osoby lub uczestnika bójki, który w chwili włączenia się tej osoby zaniechał ofensywnego działania. Ponadto z prawa obrony koniecznej w bójkę korzystają te osoby, które zostały zaatakowane przed rozpoczęciem bójki, jak również po jej zakończeniu, a także te, które się z niej wycofały, albowiem wszystkie te osoby nie będą miały zamiaru ofensywnego działania w bójkę, o której mowa w postanowieniach art. 240 k.k.” (str. 219—220).

I na koniec temat, który stał się ostatnio u nas niejako „modny”: kradzież samochodu. Pisze o nim Igor Andrejew w artykule zamieszczonym w numerze marcowym „Nowego Prawa”. Autor stwierdza na wstępie, że „to, co w języku potocznym nazywamy «kradzieżą samochodu», nie daje się jednoznacznie podciągnąć pod odpowiednią formułę prawa” (str. 362). Przepisami, które mogą mieć zastosowanie do wypadku zabrania cudzego samochodu, są bądź art. 257 k.k. (a więc kradzież), bądź art. 57 prawa o wykroczeniach (tzw. kradzież użytkownika). Różnica pomiędzy sankcjami obu przepisów jest znaczna: za występki z art. 257 k.k. grozi kara więzienia do lat 5, natomiast czyn określony przepisem art. 57 prawa o wykroczeniach, który stanowi wykroczenie karane w trybie karno-administracyjnym, zagrożony jest aresztem do 2 tygodni lub grzywną.

Nie możemy — niestety — z braku miejsca szerzej omówić treści ciekawego artykułu I. Andrejewa. Dlatego ograniczymy się do przytoczenia końcowych wniosków Autora.

„Po pierwsze — konkluduje Autor — należy bardzo ściśle rozumieć art. 57 p.o.w., pamiętając, że przepis ten ze względu na swoją sankcję jest nastawiony tylko na czyny o nieznacznym niebezpieczeństwie społecznym. Przesłanką tego przepisu jest nie tylko zamiar natychmiastowego zwrócenia posiadaczowi zabranego samochodu. Przepis ten mówi o «używaniu», ilekroć więc czyn wykrocza swoją szkodliwością poza tylko normalne używanie, należy stosować inne przepisy. W granicach używania cudzego samochodu może się zmieścić tylko korzystanie przez osobę posiadającą umiejętność prowadzenia samochodu i znajomość zasad ruchu drogowego, w warunkach, w których samochód nie jest narażony na zniszczenie lub uszkodzenie, przy tym przez czas tak krótki, że nie jest samowolnym pozbawieniem posiadacza samochodu środka lokomocji lub transportu.

Po drugie — każde inne samowolne zabranie samochodu połączone z jazdą należy traktować jako kradzież przewidzianą w art. 257 k.k. albo w art. 1 § 1 ustawy z 18.VI.1959 r. o odpowiedzialności karnej za przestępstwa przeciw własności społecznej lub w innych przepisach o ochronie własności społecznej” (str. 367—368).

A. Z.